

Wilk w owczarni

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

Opowieść pierwsza dnia trzeciego

- Moje miłe damy! Żyje na świecie wiele kobiet i mężczyzn tak głupich, iż pochopnie wierzą, że skoro się młodą dziewczynę w białą zasłonę ubierze i habit czarny na nią narzuci, zaraz ona kobietą być przestaje i od chuci swoich cielesnych jest uwolniona, tak jakby z wejściem do klasztoru w kamień twardy przemieniła się. Jeżeli usłyszą coś, co przeciwne jest ich wierze, wzbudzają się tak, jakby to było wielkim grzechem przeciwko przyrodzeniu. Oczywiście, ludzie ci nie chcą pomyśleć i osądzić po samych sobie, chociaż mogąc czynić, co tylko zechcą, nie są zdolni nasycić swych pragnień ani też nie biorą pod uwagę, jaki niebezpieczny wpływ próżnowanie i samotność sprawują. Z drugiej strony są i tacy, którzy sądzą, że siekiera, łopata, grube potrawy i ciężka praca przytępiają u kmieci żądze przyrodzone i niedołącznymi na umyśle i dowcipie ich czynią. W jakim błędzie jedni i drudzy pozostają, pragnę - idąc za wezwaniem królowej — pokazać wam w mej krótkiej opowieści, która nie wyjdzie poza obręb materii dla spowiadań naznaczonej. «Niedaleko stąd wznosił się żeński klasztor (istnieje on jeszcze po dziś dzień), słynący z wielce nabożnych mniszek. Nazwy tego klasztoru wymieniać nie będę, nie chcę bowiem jego sławy na szwank przywozić. Przed niedawnym czasem, gdy w klasztorze znajdowało się tylko osiem młodych mniszek i przeorysza, służył tam pewien poczciwiec, uprawiający piękny klasztorny ogród. Ów, niezadowolony będąc z zapłaty, obrachował się z mniszkami i powrócił do Lamporecchio, skąd pochodził. Tam pośród jego przyjaciół był młody, zdrowy i krzepki pachół, dość na obliczu gładki, Masettem zwany. Ów zapytał Nuto (takie było imię tego, co z klasztoru powracał), gdzie tak długo przebywał. Nuto odpowiedział. Wówczas Masetto spytał, jakiego rodzaju postęgi w klasztorze spełniał.

- Trudziłem się w obszernym i pięknym ogrodzie klasztornym — odparł Nuto — krom tego chodziłem po drwa do lasu, nosiłem wodę i innymi robotami byłem zatrudniony, aliści zakonnice płaciły mi za to wszystko tak skąpo, że za ledwie było za co buty kupić. A przy tym wszystkie one są młode i prawdziwie diabła za skórą mają; żadną miarą dogodzić im nie można. Gdy pracowałem w ogrodzie, przychodzi jedna i rzecze: „Połóż to tutaj”, a druga woła: „Połóż to tam”, inna zaś z rąk łopatę wydziera i krzyczy: „Nie zda się to na nic.” Takiej mi trudności przyczyniały, że rzucałem pracę i wychodziłem z ogrodu. Dla tych powodów tak mi robota obmierzała, że za służbę podziękować musiałem. Przy odejściu prosił mnie rządcza klasztoru, ażeby przybywszy tutaj obejrzał się za jakimś człkiem do pracy zdatnym i przysłał go do klasztoru na swoje miejsce. Przynależem, że tak uczynię, ale niechże go Bóg tak zdrowym na nerkach uczyni, jak obietnicę swoją uiszczy i kogoś mu pošle. Gdy Masetto te słowa usłyszał, nabrał tak wielkiej chęci służenia mniszkom, że ledwie mógł na miejscu ustać, pomiarkował bowiem, że łatwiej mu będzie osiągnąć to, czego pragnął. Nie chcąc, aby Nuto czegoś się domyślił i popsuł mu szyki, rzekł: - Dobrześ uczynił, żeś klasztor opuścił! Jakże może mężczyzna z tyloma babami wytrzymać; radniej z diabłami wolałbym mieć do czynienia. W sześciu wypadkach na siedem razy nie wiedzą one same, czego chcą. Skończywszy dyskurs z Nutem, Masetto, nie mieszkając, przemyślał począł, w jaki by sposób do klasztoru się dostać. Wiedział, że jest zdatny do wszystkich tych robót, o jakich Nuto mówił — o to zatem spokojny był zupełnie. Bał się jeno, że dla jego młodości i urody wziąć go nie zechcą. Dobrze wszystko rozważywszy, tak rzekł do siebie: "Klasztor znajduje się daleko stąd i żywa dusza tam mnie nie zna. Gdy się wydam na niemowę, niechybnie mnie na służbę przyjmą."

Ugruntowawszy się w tym zamiśle swoim, wziął siekierę na ramię i nie mówiąc nikomu, gdzie zmierza, udał się w drogę do klasztoru jako człek ubogi. Wszedłszy na dziedziniec natknął się zaraz na klasztornego rządcę. Podszedł doń i znakami, jak to niemowy czynią, poprosił, aby mu dla miłości bożej kęs strawy dano, on zaś, jeśli trzeba, drew za to narąbie. Rządcza ochotnie go nakarmił, a później ukazał mu kilka grubych pni, którym Nuto nijak rady dać nie mógł. Krzepki Masetto niedługo się z nimi uwiął. Rządcza, który się właśnie do lasu udawał, wziął go z sobą i przykazał mu drew narąbać. Potem, przywiódłszy osła, pokazał mu znakami, aby polana na grzbiet bydłęcia włożył i do klasztoru zawiózł. Masetto dobrze się z tego wszystkiego wywiązał, tak iż rządcza, znajdując go do roboty zdatnym, kilka dni go w klasztorze zatrzymał. Pewnego dnia przeorysza, obaczywszy pachola, Racjonalista.pl

spytała, kim on by był?

- Jest to biedny głuchoniemy, czcigodna matko — odparł rządcą — który w tych dniach po jałmużnę tu przybył. Dałem mu ją z chęcią, a później do wielu robót na podorędziu będących go użyłem. Gdyby się do uprawiania ogrodu nadał i miał chęć tu pozostać, sądzę, że bardzo by się nam mógł przydać. Pachoł to silny, czego się tknie, dobrze sprawi, a przy tym obawiać się nie trza, by młodym mniszkom przygadywał.

- W samej rzeczy, masz słusność — odparła przeorysza dowiedz się więc, czy zna się na pracy w ogrodzie, i postaraj się zatrzymać go. Daj mu także parę butów, stary płaszcz, obchodź się z nim łaskawie i nakarm go dobrze. Rządcą obiecał, że tak uczyni. Masetto, stojący w pobliżu, udawał, że dziedzinec zamiata, aliści wszystko dobrze słyszał. Rzekł do siebie z radością: "Tylko mnie do klasztoru wpuśćcie, a tak wam ogród uprawię, jak jeszcze nikt przedtem." Rządcą, uznawszy, że pachoł zdalny jest do wszystkich robót, jął go znakami pytać, zali by w klasztorze ostać nie chciał? Masetto również znakami odparł, że się zgadza. Po czym rządcą zawiódł go do ogrodu, ukazał robotę najpilniejszą i odszedł do swoich spraw. Gdy Masetto tak dzień po dniu się trudził, jęły mniszki przekorę mu czynić i tysiące psot wyrządzać, jako to nieraz z niemymi się zdarza. Gadały mu także w oczy rzeczy najsprośniejsze, mniemając, że ich nie usłyszy. Przeorysza zasię, sądząc może, że brak mu równie ogona, jak i języka, mało na te figle uwagi zwracała. Zdarzyło się pewnego dnia, że gdy Masetto po ciężkiej pracy leżąc wczasu zażywał, dwie młode mniszki, przechadzające się po ogrodzie, zbliżyły się doń i jęły patrzeć na niego. Pachoł udał, że śpi twardym snem. Jedna z mniszek, widać odważniejsza, rzekła do drugiej:

- Gdybym wiedziała, że ci zaufać można, podzieliłabym się z tobą pewną myślą, co mi już nieraz do głowy przychodziła. Upewniona gestem, że mój zamiysł podobałby ci się wielce.

- Mów śmiało! — odparła druga — ja cię przed nikim nie zdradzę.

- Nie wiem — rzekła pierwsza mniszka — zali rozważyłaś, pod jakim srogim nas tu trzymają dozorem, nie dając przystępu do nas żadnemu mężczyźnie, krom starucha-rządcy i tego niemego pachoła. Słyszałam często od białogłów, które klasztor odwiedzają, że wszystkie rozkosze tego świata są fraszka w obec przyjemności, jakiej niewiasta z mężczyzną zażywa. Przyszło mi na myśl (ponieważ innej sposobności nie mamy), aby z tym niemym wypróbować, czy to prawda. Lepszego odeń do tego dzieła nie znajdziemy na całym świecie; gdyby nawet i chciał, nie będzie mógł o tym nikomu słowa powiedzieć, zresztą, jak widać, jest to prawdziwy głupiec, wyrósł nad miarę, ale rozumu nie ma ani krztyny. Powiedz mi, co sądzisz o moim zamiysle?

- Jakże nieprzystojne rzeczy wygadujesz — odparła druga — zali nie wiesz, żeśmy z swego dziewictwa Bogu ofiarę uczyniły?

- Wiele rzeczy — rzekła pierwsza — przyrzeka się Mu codziennie, nie myśląc o ich dotrzymaniu. My ślubowałyśmy, a miast nas znajdą się inne, które ślub zdzierzą.

Druga mniszka spytała:

- A cóż będzie, jeśli w ciążę zajdziemy?

- Myślisz o nieszczęściu — odparła pierwsza — zanim ono się przytrafiło; gdy się zdarzy, wówczas nad nim głowić się będziemy. Tysiące sposobów jest na to, aby wszystko w tajności utrzymane zostało, jeśli tylko my same pary z ust nie puścimy.

Druga mniszka poczuła nagle wielką chęć uznania, co to za zwierzę jest ów mężczyzna, spytała tedy:

- A jak to uładzisz?

- Jak widzisz, jest teraz godzina dziewiąta. Wszystkie siostry, krom nas, ani chybi, śpią. Obejrzymy się wokół, czy nie ma kogo w pobliżu, a później weźmiemy niemowę za rękę i zaprowadzimy go do tej lepianki, w której przed deszczem schronienia szuka. Jedna wejdzie z nim do środka, a druga stanie na czatach. Niemowa jest tak głupi, że zrobi wszystko, co mu polecimy.

Masetto słyszał całą tę rozmowę. Gotów do posłuszeństwa, niczego tak nie oczekiwał, jak tego, aby go za rękę wzięły. Mniszki rozejrzały się po sadzie, a upewniwszy się, że ich nikt nie widzi, podeszły do Masetta i obudziły go. Ten zaraz na nogi się porwał. Mniszka, która pierwsza z zamiysłem swym wystąpiła, ujęła go za rękę i głaszcząc go zaprowadziła do chatki. Pachoł, uśmiechając się głupkowato, nie dał się zbytnio prosić, jeno uczynił chętnie to, co chciała. Pierwsza mniszka pofiglowawszy do woli, jako wierna przyjaciółka, ustąpiła potem miejsca drugiej. Masetto, ciągle głupca udając, wcale się na to nie skarżył. Nim odeszły, jeszcze kilkakrotnie spróbowały,

jak niemowa harcować potrafi. Później mawiały, że sama rzecz przechodzi wszelkie o niej opowiadania, i znalazłszy stosowną chwilę, często z niemową igrały. Pewnego dnia zdarzyło się, że któraś z mniszek, wyglądając oknem z swej celi, spostrzegła miłe igraszki swych towarzyszek i zaraz je dwom innym mniszkom pokazała. Z początku chciały wyjawić wszystko przeoryszy, ale później zamysł odmieniwszy ugodziły się z tamtymi, aby i one skarbami Masetta cieszyć się mogły. W końcu po różnych przypadkach pozostałe trzy mniszki także się do kompanii przyłączyły. Wreszcie przeorysza, która dotąd niczego się nie domyślała, przechadzając się samotnie pewnego upalnego dnia po ogrodzie, spostrzegła Masetta, który po całonocnym dojeżdżaniu z sił opadł i spał rozciągnięty pod migdałowym drzewem. Wiatr odwiał mu koszulę, odsłaniając przed przeoryszą całe przyrodzenie. Przeorysza na tę pokusę poczuła równą chęć jak i jej mniszki. Widząc, że jest sama, obudziła Masetta i zawiodła go do swej celi, gdzie go przez kilka dni trzymała (ku wielkiej żalości mniszek, gorzko skarżących się, że ich ogród tak długo odłogiem leży) próbując uparcie, jak smakuje ta słodycz, którą zawsze potępiała. Wreszcie odesłała pachola do jego izdebki. Ponieważ jednak często go jeszcze wzywała, żądając od nieboraka, który i tak ledwo pracy mógł wydołać, części równającej się wszystkim innym, pomyślał Masetto, że ta udana głuchota i niemota do wielkiego nieszczęścia go przywieść może. Dlatego też pewnej nocy, gdy z przeoryszą w łóżu leżał, nagle swój język rozwiązał i rzekł: - Słyszałem wprawdzie, wielebna matko, że jeden kogut na dziesięć kur starczy, ale i to wiem, że dziesięciu mężów zaledwie jedną białogłową ukontentować może. Mnie jednemu przypadło dziewięć niewiast obsługiwać; czemu za wszystkie skarby świata podołać nie mogę. Już mnie to ogrodnicze rzemiosło do tego przywiodło, że nie mogę zdziałać ani mało, ani wiele. Albo mnie więc z Bogiem odpuście, albo jakieś zapobieżenie na to zło znajdźcie! Przeorysza, usłyszawszy słowa człeka, którego za niemowę poczytywała, przeraziła się niepomału i zawołała: - Dla Boga! Co to znaczy? Miałam cię za niemego! - Byłem nim, matko wielebna — odparł Masetto — ale nie od urodzenia. Choroba odjęła mi mowę i dopiero tej nocy ją odzyskałem, za co nieskończone dzięki Bogu składam. Przeorysza uwierzyła mu i spytała go, co znaczy owo napomknienie o jakichś dziewięciu białogłowach, którym służyć musi. Wówczas Masetto wszystko jej wyjawiał, z czego przeorysza poznała, że nie ma w klasztorze ani jednej mniszki, co by głupsza od niej była. Jako białogłowa ostrożna, postanowiła, wprzód, nim Masetta od siebie wypuści, naradzić się z mniszkami, co uczyni należy, aby Masetto dobrej sławy klasztoru na szwank nie naraził. W tym czasie umarł właśnie stary rządca. Mniszki przyznały się szczerze wobec siebie do popełnionego przez wszystkie grzechu i postanowiły wspólnie, za zgodą Masetta, rozpuścić wieści, że dzięki ich nieustannym modlitwom i wstawieniu się patrona klasztoru, niemy i głuchy pachol po latach wielu mowę i słuch odzyskał. Później uczyniły go rządcą klasztoru i tak mądrze pracę jego podzieliły, że jej wydołać potrafił. Chocia i wiele mniszątek na świat przyszło, przecie zakonnice tak ostrożnie działać umiały, że nikt niczego się nie domyślił. Dopiero po śmierci przeoryszy, gdy podstarzały Masetto do domu już z zebrany dobytek chciał powracać, sprawa na jaw wyszła. Wrócił do swej wsi, skąd wyszedł z siekierą na plecach, jako człek stary, bogaty i ojciec dzieci, nie mający nijakich trosk o ich wyżywienie. Użył sprytnie młodości swojej i nawykł był powtarzać, że tak Bóg nagradza pracowitych ogrodników w winnicy swojej.»

(Publikacja: 02-08-2002 Ostatnia zmiana: 29-09-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1633) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1633>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl